

LABOR et EDUCATIO

nr 1/2013

DYSKUSJE I POLEMIKI

Danuta Waloszek

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Ochrona i troska o dziecko i dzieciństwo. Niemoc czy niedostateczna kontrola?

The protection and care of children and the childhood. Impotence or insufficient control?

Wstęp

W rozmowie o wychowaniu w rodzinie, w sprawowaniu opieki nad synem, córką, zapisano w postulatach pedagogicznych, w prawie, w tym Konstytucji RP, Konwencji o Prawach Dziecka, Watykańskiej Karcie Rodziny, w przeróżnych deklaracjach, manifestach, memorandumach, że dziecko ma prawo do należytej opieki, do oparcia w rodzicach, do szanowania ich zdania na tematy bezpośrednio z nim związane.

„Państwa syn zaczepia innych kolegów na korytarzu, jest złośliwy, niezdiscyplinowany. Przeszkadza w lekcji. R: proszę pani, obiecuję, że zrobię z nim porządek, a Panią proszę, by mu nie ustępować, nie dyskutować. Już ja Ci wyprostuję kręgosłup i będziesz posłuszny jak myszka! Dz: Tato ale ja nic nie zrobiłem! Ja tylko chciałem zapytać kolegę, gdzie kupił takiego fajnego tableta! R: Cicho bądź!. Rozmawiam z twoja Panią, a Ciebie o zdanie nie pytam! Już

tobie wierzyć na pewno nie będę, znam cię. Tylko byś kombinował. Uczyc się masz, a nie dyskutować, smarkaczu jeden! Pogadamy w domu”¹.

Przytoczony, skrócony, fragment rozmowy „wychowawczej” między trzema osobami: nauczycielką, rodzicem, dzieckiem, zawiera widoczną dyskredytację tego ostatniego, nieliczenie się zupełnie z jego obecnością w sprawie.

Przypomina jako żywo treść rozprawy M. Reja pt. *Krótką rozmowa między Panem, Wójtem a Plebanem...* – każdy każdego rozlicza z błędów, niedostatków, ale tego najważniejszego podmiotu rozmowy, jakim jest dziecko, nie traktuje się z należnym mu szacunkiem: w zarejestrowanej rozmowie rodzica z nauczycielem, dziecko traktowane jest jak wójt, jako istota nieokrzesana, zacošana, głupiutka, nie rozumiejąca ważnych spraw, toczących się między Panią i Rodzicem. Badania pokazują, iż jest pogląd niesłuszny. Jeśli najważniejsza dla dziecka osoba znacząca – rodzic – nie broni go, może to prowadzić do zagrożenia poczucia bezpieczeństwa, braku wiary w moc sprawczą ojca, podważyć w konsekwencji autorytet rodzica. Jeśli rzecznikiem praw dziecka nie będą jego rodzice, to instytucjonalny rzecznik niewiele mu pomoże.

Głosząc hasła o wspieraniu dzieci w ich rozwoju, o ochronie ich praw, poruszamy się więc ciągle jeszcze po powierzchni problemu, niż wnikamy w jego głębię. Poza okresową obecnością w mass mediach, sprawy dzieci pozostają na uboczu². A przecież nie podważamy przekonania, że dyskusja nad właściwie realizowaną opieką, edukacją dzieci, jest najważniejsza dla rozmowy o przyszłości państwa, narodu, społeczeństwa. Kwestie te są bardzo złożone, niełatwe do rozwiązania, szczególnie wówczas, gdy dzieciństwo traktowane jest jako etap życia, który mija, a taki niestety jest pogląd wielu dorosłych³. Wiele jest tu argumentów kulturowych, szczególnie religijnych, wiele zależy od zmiany postaw dorosłych wobec obecności dzieci w środowisku.

Wypowiedzią moją chcę sprowokować Czytelnika do niezgody, kontestacji argumentów użytych przeze mnie, by ukazać niemoc dorosłych i okresową

¹ Zapisy pochodzą ze spotkania z rodzicami wraz z dziećmi w II klasie szkoły powszechnej.

² W tym kontekście nasuwa mi się pomysł zmiany nazwy: z Rzecznika Praw Dzieci na Rzecznika Spraw Dzieci. Pomysł ten zrodził się na tle wypowiedzi rodziców dziecka sztykanowanego w szkole ze względu na ubiór, wygląd fizyczny – oni nie wiedzieli, że łamane jest prawo ich dziecka do edukacji, do swobodnego rozwoju, do godności. Sytuację dziecka wiązali z brakiem środków do życia (dziecko mimo to było czyste). Byli zaskoczeni, że ktoś mógłby im pomóc. Nie zwrócili się nawet do Rzecznika Praw Ucznia, bowiem dziecko nieźle się uczyło.

³ Odsyłam zainteresowanego tą kwestią Czytelnika do moich rozważań zawartych w: *Pedagogika przedszkolna. Metamorfoza statusu i przedmiotu badan*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2006.

społeczną kontrolę tej niemocy⁴. Spróbuję również pokazać, że etyka troski, dbałości o kontakty międzyludzkie, charakterystyczna dla kobiety – matki, nauczycielki, została zmarginalizowana przez tendencje tychże do niezależności, aktywność zawodową, polityczną. „Osamotnienie jest gorsze od śmierci” – powiada Bosmans. Osamotnione dzieci, opuszczone przez pracujących rodziców, często także spatologizowanych, niewydolnych, same szukają rozwiązań swoich problemów i je znajdują, na miarę posiadanego doświadczenia, naśladowując dorosłych „po swojemu”. Osamotnione są również dzieci, którym rodzice zaplanowali karierę życiową, nie mogąc realizować własnych potrzeb dzieciństwa, głównie zabawy; takie dzieci stają się obojętne, bezwzględne, obce, agresywne. Wybawione dziecko jest zrównoważone, zmuszane do nauki ponad potrzeby jest zmęczone, rozdrażnione, nieszczęśliwe. Skąd w nas tak wiele obojętności wobec potrzeby badania, osiągnięcia postępu przez dzieci w sobie właściwym zakresie i tempie, skąd w nas rozbudowana potrzeba zarządzania dzieciństwem, lekceważenia jego wartości? Przyczyn poszukiwać można szeroko w kulturze, w historii stosunków społecznych między dorosłymi i dziećmi.

Nieco historii

Nawet pobieżny przegląd dzieł Wielkich Ludzi różnych epok: malarzy, poetów, literatów, filozofów od najdawniejszych czasów daje podstawę do sądzenia, iż człowiek nigdy tak naprawdę poważnie nie traktował obecności dziecka i dzieciństwa w przestrzeni społecznej i prywatnej. Realizowano głównie opiekę nad jego fizycznością⁵ – karmiono na miarę możliwości rodziny, ubierano, niektóre leczono. O opiece nad emocjonalnością i psychiką wiemy bardzo niewiele, bowiem niewiele w ogóle wiemy o życiu dzieci w dawnych czasach. A jeśli, to o dzieciach możnych i bogatych mieszczan.

Odszyfrowany, pierwszy (najprawdopodobniej) Kodeks Sądowy Sumerów, pochodzący z ok. 2000 p.n.e., informuje o zapisach prawa rodzinnego, głównie władzy ojca nad rodziną. Kodeks ten został rozwinięty przez Hammurabiego i poszerzony o bezwzględną dominację męża i ojca nad domownikami, jego

⁴ Zdarzenie w autobusie MZK: na prośbę pasażera skierowaną do ok. 15 latka, by pomógł wsiąść starszej kobiecie, młodzieniec odparował „a co to ja jestem [...] matka Teresa, żebym podtrzymywał staruchę, jak nie może stać - niech z chaty nie wyłazi”, zachowanie głośno aprobowali jego koledzy, w tym i ok. 6–7 letni. Oprócz mnie, nikt z dorosłych nie zareagował.

⁵ Zob. G. Vigarello (red.), *Historia ciała. Od renesansu do Oświecenia*, tom 1, Słowo/Obraz Terytoria Wydawnictwa, Gdańsk 2011.

nieograniczoną władzę w rozstrzyganiu spraw domowych, do okaleczenia i zabójstwa dzieci i żony (żon) włącznie. Podobne zapisy znajdujemy w Kodeksie Praw pochodzącym z Asyrii (II tysiąclecie p.n.e.) – żony, dzieci, niewolnicy, określani byli jako „żywe istoty”, podobnie jak zwierzęta. Prawo to, analogicznie do Kodeksu Hammurabiego, dawało możliwość (ojcu) handlu dziećmi – sprzedawania, dawania w zastaw⁶. Kobiety i dzieci były naturalnymi niewolnikami mężczyzny, bez żadnych praw do godności, wolności, szczęścia, szacunku a nawet życia.

Rodzina sumeryjska, asyryjska, babilońska była patriarchalna. To właśnie z niej, jak dowodzą historycy, chrześcijaństwo przejęło wzorce, a wzmocnił je Kalwin, które w różnych regionach świata są aktualne do dziś. Przejęty, głównie przez Średniowiecze, stosunek do kobiety i dziecka na długie lata kształtował położenie dzieci – pełne anonimowości, przedmiotowości, wykluczenia, zabobonów, mitów, a także spowalniał badania nad dzieciństwem. Mimo iż sam Jezus był feministą, bowiem przełamywał złe obyczaje i czyny wobec kobiet i dzieci rozmawiając z nimi, przez długie lata – bo właściwie do pontyfikatu Jana Pawła II – trwała pokuta kobiet, a wraz z nimi i dzieci⁷. Tertulian głosił, iż kobiecie przystoi jedynie szata żałobna, św. Tomasz uznał kobiety za błąd natury, za rodzaj kalekiego, chybionego i nieudanego mężczyzny. Dopiero w XVI w. Sobór trydencki przyznał, że kobieta ma duszę. W tymże też okresie „odkryto”, że dzieci mogą być tanią siłą roboczą – od piątego roku życia (a zdarzało się, wcześniej) dzieci z niższych stanów oddawano na służbę. Ponieważ w tym okresie historycznym dziewczęta wychodziły za mąż bardzo młodo, rodziły często po 20 razy – dzieci więc nie brakowało⁸. Ze zmienną siłą nastawienie to, w różnych rejonach globu, trwa niestety do dziś, a widoczne było wyraźnie jeszcze do XIX w. Wystarczy przywołać swoiste studium wsi zawarte w noweli *Antek* B. Prusa czy *Chłopi* W. Reymonta, a także manifest zawarty przez R. Owena *W utopii* – dzieło na rzecz ochrony najmłodszych przed wyczerpaniem, ciężką pracą i chorobami nią spowodowanymi i zwracającym uwagę dorosłym na prawo dzieci do życia w szczęściu, radości, prawo do opieki, uczuć, dowartościowania.

⁶ Por: J. J. Piechowski, *Dawny Babilon i Irak współczesny*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1963.

⁷ W encyklice *Laborem Exercens* Jan Paweł II apeluje o „społeczne docenienie zadań macierzyńskich” czyli o umożliwienie kobiecie – matce oddania się trosce o wychowanie dzieci.

⁸ Jacques Sole rozm. przepr. Dominique Simonnet, *Miłość bez miodu: moralność renesansu*, „Forum” 2002, nr 34, s. 41–43.

Przez długie tysiąclecia, w historii człowieka nieobecne więc były kobiety – matki, żony jako podmioty, a wraz z nimi dzieci. Panował niepodzielnie mężczyzna – w sztuce, filozofii, nauce. Poza biblijną Marią, poetką Safoną, królową Kleopatram, nie znamy w zasadzie żadnej wielkiej kobiety z czasów najdawniejszych, mimo ich ważnych ról w sztuce, polityce, gospodarce. Na obrazach, w opowieściach, rzadko występują również dzieci obojga płci. Jeśli się pojawiają – są to głównie chłopcy. Na tej podstawie domniemywać można o marginalizacji troski o życie dziewcząt i kobiet w ogóle (por. współczesne Chiny, kraje afrykańskie).

Piętno Ewy, a wraz z nią piętno grzechu pierworodnego, determinującego los dziecka, zaczyna tracić swą moc dopiero w drugiej połowie XX w. Szczególnej opiece już nie podlega wyłącznie potomek męski jako gwarant ciągłości rodu, ani też mężczyzna nie podlega admiracji jako „pierwszy po Bogu”. Wartością staje się człowiek wraz z własnym dzieciństwem, niezależnie od płci. Zgodziliśmy się (ogólnie) co do tego, że kobieta i mężczyzna kierują się odmienną etyką; te pierwsze – etyką troski o człowieka i podtrzymywania relacji międzyludzkich, ci drudzy – etyką sprawiedliwości i rozumu – władzy. Ciągłe nie rozwiązany jest problem równowagi obu etyk w życiu. Jak na razie dominuje etyka mężczyzny (logika rozumu, władzy i sprawiedliwości jakkolwiek ją definiować). Etyka troski jest niemodna, wstydliva. Obecnie kwestie te wywołują polityczną wojnę genderową, bez głębszego zrozumienia istoty zjawiska.

Ponieważ w kręgu refleksji tu zawartej dominuje pytanie o dziecko, dzieciństwo, skupię się w dalszych rozważaniach na etyce troski.

Etyka troski o dziecko

Z uwagi na brak szerszych, wyczerpujących analiz dotyczących obecności dziecka w świecie w najwcześniejszych okresach rozwoju ludzkości (badania historyczne rozpoczęto całkiem niedawno i nie wiadomo, jaki będzie ich rezultat), prawdopodobnym początkiem systematycznego zainteresowania się jego życiem i podjęcia dyskusji naukowych i społecznych o konieczności zbudowania systemu opieki nad najmłodszymi jest wiek XVII⁹. Po XV–XVI-wiecznych fascynacjach człowiekiem, wielkich odkryciach geograficznych,

⁹ Etyka męska nie przyzwalała na zapisywanie codzienności matki i dziecka; rejestrom podlegały czyny zbrojne, zwycięstwa, narady, sprawy finansowe, gospodarcze, polowania opisy mężów stanu, jest to podstawowa przyczyna braku dokumentów epoki w obszarze analizowanych problemów – por. *Miłość bez miodu: moralność...*, dz. cyt., a także *Historia ciała...*, dz. cyt.

zwrócono uwagę na ważność rodziny, którą człowiek tworzy przez fakt pojawienia się potomstwa. Zwrócono uwagę na dzieci, matkę i relacje między nimi jako zasadniczy jej element. Po raz pierwszy dziecko potraktowano jako istotę ziemską, realną, która tak jak wszyscy, żyje, choruje, umiera. Sięgnięto do starożytnych inspiracji dotyczących roli matki w rozwoju dziecka, jej niezastąpionej obecności (por. Plutarch). Przemianę tę odczytać można z wielu obrazów, wielu dzieł literackich, architektury. Szczególnie wymownym dokumentem tych przemian są obrazy Georges'a de la Toura *Nowo narodzony* (Musée des Beaux – Arts, Rennes), *Pracownia stolarska św. Józefa* (Luwr, Paryż), *Dzieciństwo Chrystusa* (Ermitaż, Sankt Petersburg,) jak również obraz *Rodzina* autorstwa Leonardo da Vinci, przedstawiający matkę i dzieci w pozach codziennych, baraszkujące dzieci wokół matki z maleńkim dzieckiem na ręku, razem, nie „obok” siebie (Luwr, Paryż). Poza matki, opiekuna, na obrazach wskazuje wyraźnie na troskę o dziecko, ochronę jego bezradności i kruchości ciała.

Z dużym prawdopodobieństwem sądzić można więc, iż do XV–XVI wieku, podobnie jak kobieta, dziecko było przedmiotem, rzeczą, którym można było manipulować, decydować o jego „użyteczności i przydatności”. Wizerunek kobiety i dziecka wykorzystywano do przedstawiania scen biblijnych, alegorycznych – św. Rodziny, dziecka aniołka, który wypełnia całość obrazu świata jako dzieła boskiego – jednak jest to istota nieziemska, niebiańska, jak sądzą badacze historii dzieciństwa, raczej przedstawiająca duszę człowieka niż samo dziecko w raju.

Dziecko tego okresu nie posiada metryki zawierającej datę urodzin – nie można tego nawet odczytać z nagrobków. Pierwsze datowania narodzin i śmierci dzieci widoczne są dopiero na XVI wiecznych mogiłach bogatych mieszczan, do XVIII wieku bowiem nie prowadzono systematycznej ewidencji ludności. Dziecko jest istotą bez duszy, bez cech właściwych dla swego wieku. Jego fizyczność jest miniaturą dorosłego, przedstawiane jest w zminiaturyzowanym stroju dorosłych i w otoczeniu charakterystycznym dla danej epoki, bez zabawek, bez uśmiechu, jako dodatek do ojca (rzadziej matki) bądź, jak dowodzą krytycy sztuki, jako udokumentowanie posiadania potomka przez dany ród. Zachowane opisy życia dzieci – następców tronu dowodzą troski nie o dziecko jako takie, lecz o przysposabianie do czekających je w dorosłości obowiązków¹⁰. Informacje pochodzą z przedstawień obrazowych, literackich

¹⁰ Por. P. Aries, *Historia dzieciństwa*, Wydawnictwo Aletheia, Gdańsk 1995.

życia warstw bogatych. O dzieciach niższych stanów wiemy bardzo niewiele – pospółstwem nie zajmowali się ani poeci i malarze, ani lekarze.

Prawdopodobnie Bruegel Starszy, zwany także Chłopskim (nie analizuję tu rysunków i rycin takich artystów jak Urs Graf czy Łukasz z Lejdy, żyjących w XV w., z uwagi na trudności dotarcia do ich dzieł), jako jeden z pierwszych malując ludzi starych, żebraków, chłopów – ich codzienność, wesela, pijatyki, tańce, przywary, pracę, nie zapomniał o kobiecie i dziecku jako elemencie krajobrazu ludzkiego. Widać to na obrazach *Sianokosy*, *Żniwa* (Narodowa Galeria, Praga), *Chłopskie wesele* (Muzeum Historii Sztuki, Wiedeń), na którym artysta umieścił dwoje dzieci, jedno na kolanach kobiety częstującej się winem, zupełnie nie zajmującej się malcem; drugie starsze, siedzące na podłodze między dzbanami z winem i po winie, dziecko, przystrojone w pawie pióro, zjada resztki z weselnego stołu. Nikt nie zwraca na nie uwagi. Jest ono raczej symbolem wesela niż dzieckiem z tej wsi. Zaś obecność zwierząt przy stole, między biesiadnikami, może dowodzić lekceważącego stosunku do dziecka, a przynajmniej jego mniejszego niż zwierząt znaczenia dla egzystencji ludzkiej (w niektórych krajach pogląd taki występuje i dziś).

W szczególny sposób myślenie o konieczności sprawowania opieki nad dzieckiem modelowali przedstawiciele tzw. Szkoły Florenckiej (przełom XV–XVI wieku). Jak wnioskować można z opisów architektury tamtych czasów¹¹ we Florencji pojawiły się po raz pierwszy pałace z częścią wyłącznie prywatną, w której wyodrębnione zostały między innymi pokoje dziecinne przy pokojach rodziców, bawialnie, a także miejsca do zabawy dzieci w ogrodzie. W tak zaprojektowanych domach rodzice i dzieci spotykali się często, budując szczególne więzi. Szczególnym literackim przykładem obecności dziecka w życiu dorosłych, opiece nad talentem, psychiką i myślenia o jego przyszłości jest twórczość J. Kochanowskiego, głównie *Treny*, w których poeta opisuje sens życia z dzieckiem i jednocześnie ukazuje jego wartość dla przyszłości (pomijam w tym miejscu dyskusje literaturoznawców dotyczące realności przeżyć czy ich filozoficznych źródeł)¹².

Na tle tych informacji dość wyraźnie rysuje się więc renesansowy motyw opieki nad dzieckiem: matka i dziecko coraz częściej ukazywane są w związkach i relacjach, nie zaś obok siebie. I choć przeważa nadal ujęcie sakralne, to jest to zauważalny przewrót w spojrzeniu na obecność dziecka w świecie.

¹¹ Zob. M. Ałpatow, *Historia sztuki*, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 2001.

¹² Por. J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1972.

Ideały Renesansu, skoncentrowane na człowieku i jego doczesności, wyzwoliły etykę troski o niego. Co prawda troska ta dotyczy raczej dorosłego człowieka, jego emocji, uczuć, miłości¹³ niż dziecka, mimo to stanowi poważny postęp w spojrzeniu na losy ludzkie, modelowane przez średniowiecznych „rządców dusz” (teologów, jurystów, lekarzy).

„Model Florencki”, mimo swej wymowy wspólnotowej i wartości dla budowania więzi rodzinnych, stopniowo niestety wypierany był przez tendencje do atomizacji życia aż do dzisiejszej postaci szczególnego osamotnienia rodziny i dziecka w niej. Wraz z tą tendencją dziecko utraciło i tak niewielkie zainteresowanie społeczne, stopniowo coraz bardziej zagłuszone zostały jego problemy, jego potrzeby, podobnie kobiety – matki, by eksplodować ponownie, z nieznaną dotąd siłą w XIX wieku.

W tej długiej historii kształtowania się stosunku do dzieci, mimo dominacji poglądów marginalizujących ich obecność w świecie, pojawiali się wielcy ludzie w różnych epokach, którzy dopominali się o szacunek dla dzieci, o konieczność poważnego traktowania ich spraw z uwagi na przyszłość społeczeństw, narodów, ludzkości. Warto zwrócić uwagę na odważnych ludzi, którzy w swoim czasie historycznym przypominali o konieczności dostrzegania dzieci i zajmowania się ich sprawami doczesnymi, tu i teraz, a tym samym „kontrolowali narastającą niemoc” przez wstrząsanie ludzkimi emocjami. Są to na przykład:

- M. Kwintylian, który dostrzegając znaczenie dzieciństwa dla życia, nakazywał sprawiać radość dzieciom, zachęcać, nagradzać, a nade wszystko chronić je przed formalną nauką i uczyć przez zabawę - dbać o piękno duszy w jej przejawianiu, bo z nim związane jest prawda i pokój;
- Plutarch, który bronił obecności matki w życiu dziecka uznając, iż ona najlepiej wie, jak mu służyć, wie, co dla niego dobre, bo odczuwała te potrzeby przed narodzinami;
- V. da Feltre, który dopominał się demokratycznego stosunku do dzieci; uważał, że dzieciństwo nie powinno być obciążone dyskryminacją – wszystkie dzieci, niezależnie od warstwy społecznej, powinny mieć takie same warunki uczenia się (założył szkołę respektującą tę zasadę, niestety dość szybko ją zamknęto);

¹³ Renesans uznaje się jako okres swobody obyczajów – por. utwory Moliera, Szekspira, Montaigne’a, motyw Casanovy, Don Juana.

- A. Frycz-Modrzewski, który postulował szeroko zakrojoną opiekę nad edukacją dzieci i ich życiem – opracował jako pierwszy „zasady opieki socjalnej”;
- Bruegel Starszy, który „udokumentował” życie dzieci czasu Średniowiecza w obrazie *Zabawy dzieci* i choć jest to raczej metafora świata dorosłych (dzieci nie mają rysów dziecięcych), o wyraźnych cechach satyryczno-moralizatorskich, demaskujących głupotę i szaleństwo, to daje ogólny pogląd na stosunek do dziecka w tamtych czasach – brak dorosłych na obrazie może sugerować niezajmowanie się nimi przez opiekunów, zaś zabawa sobą, własnym ciałem, przedmiotami codziennego użytku, patykami, starymi kołami, beretami świadczyć może o braku lub trudnej dostępności zabawek (Muzeum Historii Sztuki w Wiedniu). Artysta przedstawia w całej kompozycji 92 różne rodzaje zabawy. Podobnie, piszący w tym okresie Rabelais w dziele *Gargantua i Pantagruel* opisuje ich ponad 280;
- G. de la Tour, malarz francuski, który, po raz pierwszy w długiej historii sztuki sakralnej, przedstawił Jezusa jako noworodka; nie jako rumianego chłopca czy małego atletę, bądź małego dorosłego, nad wiek rozwiniętego, lecz noworodka z twarzyczką dziecka, przytulonego do piersi matki, potrzebującego ciepła, przewijania, opieki szczerze zatroskanej matki, zwróconej ku niemu, trzymającej go powijkach (naga jest tylko twarz dziecka). Piękne to i przejmujące przedstawienie troski o młode pokolenie (Muzeum w Rennes). Niezwykle wymowny w wyrazie jest inny obraz de la Toura, *Edukacja Matki Boskiej*, znajdujący się w zbiorach Luwru w Paryżu, przedstawiający szczególne skupienie i troskę skierowaną na dziecko, jak również *Pracownia stolarska św. Józefa*, w której powraca motyw dziecka i dorosłego dyskretnie zatroskanego jego życiem i losem. Przedstawiony Jezus jest kruchy, a zarazem silny, bezradny i równocześnie pewny (Luwru, Paryż);
- F. Schiller, głośno protestujący w swoich utworach przeciw ograniczaniu prawa jednostki do indywidualnego rozwoju (np. w dramacie *Zbójcy, Intryga i miłość*), zainicjowanego przez A. Schopenhauera; wskazujący na konieczność odrzucenia krzywdzących dzieci poglądów o ich złej naturze i otoczenia opieką ich psychiki, talentów i potrzeb;
- W. Goethe, wyrażający poprzez poezję niepokoje związane z dzieciństwem i młodością, szczególnie dotyczące przeżyć duchowych, złych

wzorców naśladowanych przez młodych ludzi, a dostarczanych im przez dorosłych;

- J.J. Rousseau, który, choć użył dyskryminującego określenia, nazywając je *szlachetnym dzikusiem*, mocno podkreślał wartość dzieciństwa i zaproponował wiele ważnych i ciekawych rozwiązań jego spraw (np. w *Emil czyli o wychowaniu*);
- H. Pestalozzi i jego działalność na rzecz dzieci ubogich, chroniąca ich wrażliwą psychikę, a także zbudowany przez niego system opieki instytucjonalizowanej nad sierotami (Domy Sierot); Pestalozzi jest traktowany jako prekursor pedagogiki społecznej i socjalnej;
- E. Key, walcząca z determinacją o poprawę stosunku dorosłych do dzieci, do ich problemów, potrzeb, o właściwe „piastowanie” dusz, o uwrażliwioną na cechy psychiki dziecka naukę, szczególnie naukę religii, o odpowiedzialność matek za kształtowanie charakteru młodych ludzi. Key walczyła o opiekę nad dziećmi bezdomnymi, ciężko pracującymi;
- R. Owen, nawołujący do ochrony dziecka przed wyzyskiem i ciężką pracą. To, że chorowały, cierpiały, głodowały nie miało znaczenia w sytuacji powszechnego wyzysku i biedy. Sformułowane przez R. Owena prawa, mające przeciwdziałać krzywdzie dzieci pozostały martwe, utopijne;
- S. Wyspiański, T. Makowski, O. Boznańska, W. Wojtkiewicz i ich piękne ujęcia dzieci, ich codzienności i świąteczności, i wielu, wielu innych wybitnych artystów, filozofów, poetów, muzyków, społeczników.

Stosunek współczesności do dziecka (i dzieciństwa) wyznaczyła więc historia od najdawniejszych czasów, od kiedy rodziły się dzieci ich rodzice postępowali z nimi mniej lub bardziej naturalnie, intuicyjnie, mniej lub bardziej świadomie, celowo opiekowali się ich rozwojem. Niezależnie od intencji, tworzyli podstawy do myślenia o dziecku do współczesności włącznie. Taką podstawą jest:

1. Długa, bo aż do XV–XVI wieku, nieobecność dziecka w strukturach społecznych (w Średniowieczu pojawia się wzmianka o pięcioletnich dzieciach – pacholętach oddawanych do pracy, na służbę), w latach stanowi to ok. 4 500 lat trwania Starożytności i ok. 1 500 lat Średniowiecza.
2. Krótka, bo licząca ok. 500 lat (od Renesansu począwszy na Postmodernizmie kończąc), historia otwierania się na dziecko i jego obecność w społeczeństwie.

Tak szeroka (nawet gdyby nieco krótsza, co być może zweryfikują badania) nieobecność dziecka w rozmowach o życiu (teraźniejszym, przyszłym, ziemskim czy poza ziemskim) i myśleniu o życiu jest swoistą determinantą (a może także atawizmem czy archetypem jak ująłby to K. Jung) stosunku współczesnych ludzi do tej kwestii.

Dziś bowiem również mamy trudności w określeniu postaw wobec dzieci i kobiety, poruszamy się między patriachatem (często skrajnym) a feminizmem. Jak na razie, tak potrzebna strategia „środka”, czyli humanistycznego spojrzenia na człowieka bez rozdrażnienia wiekiem czy płcią, widnieje raczej na plakatach, aniżeli stosowane jest w życiu; raczej w dyskusjach, aniżeli w działaniu tak bardzo potrzebnym dzieciom i matkom¹⁴.

Pierwsze lata XX wieku zaznaczyły się wzmożonym zainteresowaniem życiem dzieci, badaniami ich psychiki, fizyczności, losów szkolnych. Głównie zaś dążeniem do powszechnej opieki edukacyjnej. Mimo postępowości różnych koncepcji (np. nurt Nowe Wychowanie) do szkół przedostają się projekty sformalizowane, zunifikowane, uniwersalizujące działanie dzieci. Wraz z głośzonymi hasłami o prawie dzieci do swobody, indywidualności, spontaniczności, zabawy, równolegle opracowywane są uniwersalne treści, metody, formy, organizacje. Dziecko opisywane jest jako *tabula rasa*, co wyzwała tendencje do zawłaszczania jego uczeniem się, emocjami. Opieka nad indywidualnością staje się fikcją. Sytuacja nie zmieniła się po zakończeniu II wojny światowej, mimo iż fakt ten przyczynił się do tworzenia nowego porządku politycznego, ekonomicznego i społecznego. Rosnący szacunek dla nauki, wykształcenia, także nie zmienił podejścia do dzieci – pozostały na uboczu przemian wraz z wypracowanym przez lata stosunkiem do ich obecności, a raczej nieobecności w świecie. Można powiedzieć, że paradoksalnie na tle badań dostrzeżono niestety małość i ubogość dzieciństwa¹⁵. Przekonano społeczeństwo o braku wiedzy dzieci, ich infantylności, braku doświadczenia, trudnościach w uczeniu się. Od tamtej pory stosunek do dziecka właściwie się nie zmienił.

Znacząco, choć nie na długo, na stosunek do dzieci wpłynęły lata sześćdziesiąte, lata prosperity gospodarczej, ekonomicznej, lata afirmacji wolności (dzieci-kwiatów, Beatlesów). Marginalnie, ale wyraźnie, głoszono prawa

¹⁴ Warto odwołać się tu do dramatycznej walki matek o prawo do leczenia, do godnego życia dzieci z niepełnosprawnością – na tle tego protestu wyraźnie ujawniła się nieobecność ojców tych dzieci, porzucenie ich i matek przez mężczyznę.

¹⁵ Analiza literatury z tamtego czasu pokazuje szerokie zainteresowanie eksperymentowaniem na ich wychowaniu, kształceniu, szczególnie w latach 60.

dzieci do bycia szczęśliwymi, radosnymi, podnoszono ich prawo do uczenia się w szkole jasnej, kolorowej, bez strachu przed nauczycielami, egzaminami. Zaczęto cenić spontaniczność, entuzjazm, szczerłość, tradycyjnie kojarzone z dzieciństwem. Lata te utożsamiane są z urzeczywistnianiem idei edukacji podmiotowej¹⁶. Na całym niemalże świecie rozwinięto wówczas wiele form edukacyjnej i zdrowotnej opieki nad dzieckiem, także pod sztandarem UNESCO. Ten pozytywny sposób myślenia i działania wyhamowany został przez kryzys lat siedemdziesiątych i, mimo ożywienia w latach osiemdziesiątych, współczesne nam rozmowy o opiece i ochronie dzieci, modeluje nadal surowość i niepewność, wręcz nieprzewidywalność form, konfiguracji zjawisk ekonomiczno-gospodarczo-politycznych, a także społecznych, charakterystycznych dla lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku¹⁷. Szczególnie mocno odczuliśmy to w Polsce – załamaniu uległy edukacja, system pomocy dzieciom, rodzinie, opieka prawna nad dzieckiem. Przy postępującym procesie ubożenia społeczeństwa i po szerokiej likwidacji przedszkoli, świetlic, klubów, trwającej niestety do dziś, w najtrudniejszym położeniu znalazły się, obok ludzi starych, właśnie dzieci.

Krótko o współczesnej ochronie dziecka

W poszukiwaniu argumentów pozwalających zrozumieć postawy czy stosunek dorosłych do potomstwa nasuwa mi się, być może zgoła niehumanistyczne, skojarzenie, że jeśli przez tysiąclecia kształtowana i praktykowana była marginalizacja dziecka, to być może zjawisko to jest wpisane w naturę człowieka, tak, jak w naturę ptaków wpisana jest selekcja słabego potomstwa w postaci wyrzucania z gniazda, zjadania przez matkę czy głodzenia? Może ochrona dziecka jest zagrożeniem dla kondycji gatunkowej człowieka, bowiem zakłóca przetrwanie najsilniejszych? Może Bilalama, Hammurabi, Platon, Kalwin, i im podobni myśliciele mieli słuszność, nakazując surowość wobec dzieci, ich selekcję, manipulację ich psychiką, hartowanie, dopuszczali dzie-

¹⁶ L. Glennon (red.), *Nasze czasy. Ilustrowana historia XX w.*, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2001.

¹⁷ Wiele ciekawych rozważań w tym zakresie odnaleźć można w pozycjach takich jak: M. Hirszowicz, *Spory o przyszłość. Klasa. Polityka. Jednostka*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1997; B. Suchodolski (red.), *Strategia obrony i rozwoju cywilizacji humanistycznej*, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa 1997; M. Falkowska (red.), *O stylach życia Polaków*, Warszawa 1997; F. Mayor, *Przyszłość świata*, Wydawnictwo Fundacja Studiów i Badań Edukacyjnych, Warszawa 2000.

ciobójstwo, skazywanie dzieci na niebyt, karę za grzech pierworodny, którego przecież nie popełniły, lecz były jego skutkiem, a czego wymiarem był np. brak ich ewidencji w spisach ludności, wykazu ich zgonów, rejestru chorób czy rejestru na listach uczniów.

Co leży u podłoża tej swoistej niemocy (niechęci?) w jasnym ustosunkowaniu się do dziecka i jego życia? Co blokuje człowiekowi, z natury *Homo Sapiens*, *Homo Amans*, itd., przyjęcie poglądu i jego realizację, iż dziecko jest człowiekiem, bo jest początkiem dorosłości? Co usprawiedliwia lekceważący, władczy, tyranizujący stosunek do problemów dzieciństwa, nieodpowiedzialność za słowo i czyny w obecności dzieci i wobec ich spraw¹⁸? Ile jeszcze instytucji, urzędów trzeba będzie powołać do życia, by dzieci były bezpieczne i radosne, ile jeszcze kodeksów, deklaracji, memorandumów, konwencji opracujemy, by chronić je przed złem zadawanym przecież przez dorosłych, przed złem, którego dziecko nie rozumie¹⁹? Czy nie jest tak, że poszukując „idealnych” rozwiązań, zapomnieliśmy komu i kiedy tak naprawdę mają służyć? Jako dorośli wypożyczyliśmy świat od dzieci. Przyjdzie czas, kiedy trzeba będzie go im zwrócić. Jaki świat im oddamy? Oprócz zniszczeń ekologicznych, także zniszczony emocjonalnie? Nauczzone zaś życia w takim świecie przekażą go swoim dzieciom w podobnym kształcie... Ta strategia prowadzi do nikąd.

„Widzę” setki dzieci ze wsi popegeerowskich żyjących nadal, mimo upływu 20 lat od restrukturyzacji, w skrajnej biedzie i nędzy, bez butów, chleba, bez uśmiechu. Dzieci „przedwcześnie dojrzałe”, ciężko pracujące zamiast uczące się, o których wszyscy zapomnieli. Dzieci żyjące w świecie beznadziejnym, zdewastowanym materialnie, społecznie, moralnie i psychicznie. W świecie, w którym jedyną atrakcją jest możliwość „rozbierania” opuszczonych budynków gospodarczych, w świecie, w którym upatruje się możliwości jak najszybszego wyjazdu, ucieczki. W świecie, w którym każdego dnia zagraża głód, patologia, molestowanie²⁰. W świecie, w którym rodziców nie stać na normalność komunikatów do dziecka, na normalność użycia języka komunikacji, w którym pełno wulgaryzmów, niepoprawności gramatycznej, pesymizmu, wymówek, roszczeń, pretensji, a brak zupełnie ciepła, zachęty, optymizmu.

¹⁸ Odsyłam czytelnika do artykułu E. Wilk, *Mama ma kota*, „Polityka” 2013, ukazujący takie postawy wobec dzieci przedszkolnych.

¹⁹ Por. F. Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, wydanie dowolne.

²⁰ Na podstawie badań wsi popegeerowskich woj. lubuskiego, prowadzonych pod kier. Autorki w latach 2001–2002 (etap I, badania główne) i 2003–2010 (etap II, badania kontrolne, wybiórcze).

Taki świat im oddamy? To nas, dorosłych, dyskredytuje jako ludzi odpowiedzialnych. Jak w tym kontekście przyjąć informację, że wydaje się miliony złotych na ich ochronę?

Kilka prowokujących myśli

Dziś nie do końca wiemy, w jakim stadium rozwiązania problemu się znajdujemy, czego tak naprawdę potrzeba dzieciom. Sądzę nawet, iż operując określeniem „dzieciństwo” nie bardzo potrafimy zidentyfikować jego obszar pojęciowy, genezę, w związku z czym trudne staje się także precyzyjne określenie obszaru treści, działań dla „ochrony dzieciństwa”. Są to równie trudne pojęcia jak wolność, tolerancja, godność. Pojęcia ważne, ale z rozsądku pozostające na uwięzi, trudno bowiem sobie wyobrazić moment uwolnienia wszystkich przydanych dziecku i dzieciństwu praw. Ktoś musiałby nad tym zapanować, Pytanie: kto przede wszystkim? Odpowiedź wydaje się być prosta – rodzina. Zapewne tak. Dlaczego więc tak niemożliwe jest jego rozwiązanie? Świat dzieci jest dość klarowny. Powtarzalny, komunikatywny.

W oczekiwaniach od dorosłych dzieci są raczej niezmiennie. Są w tym zakresie najbardziej konserwatywną częścią społeczności ludzkiej, jak dowodził J. J. Rousseau²¹. Sądzę, że to my, dorośli, mamy trudności z zachowaniem porządku myśli i czynów i to właśnie komplikuje jasność rozwiązań „spraw dzieci”. Ciągłe infantyilizujemy je, pobłażamy, obniżamy ich wartość, bagatelizujemy ich ważność uznając, iż wobec dorosłych problemów te dziecięce są igraszka. Przydaliśmy sobie prawo władania nimi – ich ciałem, psychiką i duszą. Panujemy nad nimi nie dopuszczając do głosu, nawet mimo deklaracji. W panowaniu tym pełno jest nielogiczności, niszczenia, zagrożeń dla pojedynczych, konkretnych dzieci, jak i dla ludzkości. Dlatego postawiłam w temacie prowokacyjnie tezę, iż rozmowy o dziecku i opiece nad jego rozwojem przybierają postać okazjonalnej kontroli niemocy, nawet (a może w szczególności) wówczas, gdy krzywda wyrządzana dziecku jest ewidentna, a brak próby jej systemowego rozwiązania.

Stawiam kolejne tezy otwierające dyskurs z nadzieją, że wzorem krajów rozwiniętych, znajdziemy wyjście z tej trudnej dla dzieci sytuacji.

Teza 1. Zgadzamy się co do tego, że dziecko jest najważniejszym pojęciem ludzkości (H. Von Gadamer), bez niego nie ma szansy na rozwój, trwanie, od-

²¹ Por. J. J. Rousseau. *Umowa społeczna*, Wydawnictwo Antyk, Poznań 1999.

tworzenie się społeczeństw. Dziecko podlega prawom biologicznego, psychicznego i moralnego rozwoju. Jest początkiem życia każdego dorosłego. Chronić tych praw jako szczególnych praw dziecka nie można. Dotyczą WSZYSTKICH. Bezwzględnie trzeba je więc uznać i respektować. W przekonaniu tym kryje się mądrość człowieka, jego moc. Czy to czynimy? Sądzę, że nie do końca i to obnaża naszą niemoc. Oto kilka niepokojących pytań:

- jeśli dziecko jest najważniejszym pojęciem ludzkości, to dlaczego tak wiele złego doznaje?
- dlaczego nie maleje skala biedy dotykająca je?
- dlaczego doznają maltretowania, wykluczania?
- dlaczego łamane są systematycznie ich prawa do bezpieczeństwa, miłości, edukacji?
- dlaczego, jeśli zdajemy sobie sprawę z tego, że dzieciństwo stanowi podstawę wszelkich zachowań człowieka, warstwę nie do wykorzenia, wdrukowujemy w psychikę dziecka poczucie bycia małym, niepotrzebnym, a to z kolei powoduje powstawanie kompleksów, że każdy tryumf będzie traktowany jako przeciwieństwo owej małości, a klęski będą ją uwydatniać? Człowiek taki nie osiągnie nigdy stanu zrównoważenia.
- jakiego człowieka widzimy w dziecku? Pożądanego społecznie czy niewiele znaczącego?
- jakim dorosłym człowiekiem stanie się obecne dziecko o takim naszym ustosunkowaniu się do jego spraw?
- jakie w przyszłości zrodzi pokolenie następne?
- jak dziwnie i groteskowo brzmi w tym kontekście prawo dziecka do godności, do niezakłócanego rozwoju, do edukacji, do wolności i szacunku...

Teza 2. Akceptujemy na ogół sąd, iż jeśli dziecko jest „właścicielem magicznego świata zabawy”, który zachował (jako jedyny) znamiona mitycznej boskiej gry bez początku i bez końca²², to istota, która będąc bliżej tamtej, boskiej strony, jest łącznikiem człowieka ze stwórcą. Kilka niepokojących pytań:

- jeśli dziecko jest łącznikiem między realnością i boskością, to dlaczego dorośli nie dopuszczają ich wyobraźni, świeżości w rozwiązywaniu spraw codziennych?

²² F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2004.

- dlaczego, nawet w katechezie, zmusza się je do porzucenia tej bliskości z „tamtą stroną”, nie pozwala na przeżycie wiary, lecz nakazujemy będąc „dalej tamtej strony” niż one?
- dlaczego „Bóg dorosłego” nakazuje dziecku bać się, skoro „dziecięcy Bóg” jest radosny, opiekuńczy, przyjazny. „(...) czyste, naiwne, jeszcze nie oszukane i jeszcze nie oszukujące dziecko zwraca się do nas. Do ludzi z doświadczeniem życiowym i posiadającym całą dostępną dziś dla ludzi wiedzę, i pyta o zasady, jakimi się człowiek winien kierować w tym życiu. I cóż mu odpowiadamy? Przeważnie nie odpowiadamy nawet, lecz uprzedzamy jego pytanie tak, aby miało już z głowy podsuniętą odpowiedź w chwili, gdy zrodzi się pytanie...”²³.
- dlaczego przerażamy je cierpieniem, pokutą, piekłem, potępieniem jeśli one same są pełne ufności w dobro?
- dlaczego bagatelizujemy wartość rozwojową, edukacyjną zabawy, traktując ją jako stratę czasu, czego konsekwencją jest poszerzanie dydaktyki?
- dlaczego przerywamy dziecku zabawę w dowolnym momencie uznanym przez nas, bez szacunku dla planu działania dziecka, jego racji i pomysłu?

Teza 3. Nie dyskutujemy na ogół ze stwierdzeniem, że dziecko jest gwarantem szczęścia indywidualnego i wspólnotowego. Świętujemy jego przyjście na świat, wyrażamy zadowolenie z jego osiągnięć i sukcesów. Niepokoję:

- jeśli dziecko rzeczywiście jest gwarantem szczęśliwości, to dlaczego zawłaszczamy nim, ukazujemy jego bezradność, niekompetencję?
- dlaczego zmuszamy je do poddania się logice świata bez ich udziału, bez jego osobistego wkładu?
- na czym ma polegać szczęście oparte na dziecku?
- dlaczego ujarzmiamy jego spontaniczność, radość tworzenia, odciągamy od naiwności, szczerości i otwartości?
- dlaczego zmuszamy je do posłuszeństwa, jeśli uznajemy, iż szczęśliwy człowiek to człowiek wolny? Jakże dziecko nie – wolne ma być gwarantem wolności?
- dlaczego nieustannie wikłamy dzieci w sprawy dorosłych (w politykę, ekonomię, aspiracje, nie spełnione własne marzenia, konflikty rodzinne, etniczne, narodowe) pokazując im beznadziejność, rozdrażnienie, niesprawiedliwość? Czy na tym polega szczęście?
- dlaczego i przed czym je chronimy taką postawą wobec nich?

²³ L. Tołstoj, *Dzienniki 1847–1894*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1973.

Teza 4. W poglądach wielu dorosłych dziecko (dzieciństwo) jawi się jako stan napięcia między naturą zwierzęcą i człowieczą²⁴; porównujemy często zabawę małych dzieci do igraszek kotka, pieska.

- dlaczego z jednej strony nie zgadzamy się z filozofią romantyzmu głoszącą, iż dziecko jest złem, jest wyuzdane, zepsute a z drugiej proponujemy wychowanie cywilizujące je?
- dlaczego uznajemy, że trzeba je chronić przed nim samym, przed zwierzęciem, które w nim drzemie?²⁵
- dlatego trzeba je edukować, wdrażać do posłuszeństwa, wychowywać?

Teza 5. Dziecko jest przyszłością narodu/ narodów i dlatego należy respektować ich prawa do zabawy, edukacji, do wolności. To prawda niekwestionowana:

- jeśli dziecko jest przyszłością narodów, to dlaczego czynimy wszystko, by od tej przyszłości je „odciągnąć”, dlaczego wydłużmy czas opieki nad nim, ubezwłasnowolniamy je, przez co pozbawiamy je szans ponoszenia odpowiedzialności za siebie i skutki własnych działań – dziś wielu młodych ludzi, już nie dzieci, pozostaje na utrzymaniu rodziców, ludzki potomek jest najdłużej ze wszystkich istot zależny od swoich rodziców.
- jeśli dziecko jest przyszłością narodu, to dlaczego utrwalamy w nim wartości czasu teraźniejszego zaniedbując Wielką Rozmowę o przeszłości, dlaczego przystosowujemy do rzeczywistości zastanej rozwijając bezwolność, podporządkowujemy własnym, jedynie słusznym racjom? Może jest tak dlatego, że przyjęcie tezy dziecka jako przyszłości narodu skazuje dorosłych na marginalizację? Posłużmy się korczakowskim obrazem: „(...) potomni, to znaczy, że ja jestem w grobie a owych malców rocznych i trzyletnich widzę jako dorosłych mężczyzn i widzę jak oni za krótkie lat trzydzieści będą zajadali kurczęta, urządzali bale, zajmowali synekury. Dzieci, przyszłość narodu to właśnie znaczy!²⁶. Znaczy tyle, co konieczność ustąpienia miejsca przez dorosłych. Może dlatego dzieci doświadczają bez świata, może dlatego są ciągle niedocenianą mniejszością? Chronimy więc dzieci czy siebie ?

²⁴ Poglądy te prezentują między innymi: P. Aries, I. Kant.

²⁵ Por. określenie J. J. Rousseau, iż wychowanie dziecka to cywilizowanie, uszlachetnianie dzikusa.

²⁶ J. Korczak, *Jak kochać dziecko. Momenty wychowawcze. Prawo dziecka do szacunku*, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1993, s. 58.

Teza 6. Dziecko jest tożsamością narodu²⁷. Rodzi się i wzrasta w konkretnym społeczeństwie, kulturze po to, by je potem rozwijać, wzmacniać i odtwarzać. Bezdyskusyjnie. Opiekować się należy na tyle, by stawało się wartościową jego częścią.

- jeśli dziecko jest tożsamością narodu, to dlaczego odmawiamy mu uczestnictwa w kulturze, w edukacji od momentu kiedy jest do tego gotowe (nie kiedy mu wmówiono gotowość), dlaczego wiedząc, że do 8 r.ż. człowiek uczy się skutecznie języka narodowego i języka obcego?
- ograniczamy dostęp do edukacji na najniższych jej poziomach skazując dziecko na wątpliwe wzorce ulicy, sfrustrowanych, bezrobotnych rodziców, dlaczego oferujemy im obce wzorce kulturowe (filmy, zabawki, ubiory, oprawy świąt)?
- dlaczego tak trudno nam zaakceptować różnice płci na poziomie edukacji przedszkolnej, szkolnej (poza zajęciami z W-Fu, treści są takie same dla dziewcząt i chłopców)?
- dzisiejsze dzieci same decydują, często przy sprzeciwie dorosłych, o momencie porzucenia „stanu dzieciństwa” i „ryzykują wyprawę do wrogiemu im świata”. Czynią to często niekompetentnie, ryzykownie, za co spotyka je ostatecznie kara. Parafrazując B. Schulza, w swoistym świecie dziecka, ni to boskim, ni to ziemskim, stoi obok siebie wiele towarów, na podobieństwo sklepu cynamonowego krzyżują się w nim barwy, kształty, zapachy, formy; wszystko ułożone w porządku właściwym dziecku. Wyjście z tego „sklepu” w inny porządek „sklepu” dorosłego łączy się z szokiem, bezradnością czy konfliktem wartości, poglądów, obrazów, konfliktów z prawem. Dlaczego tak trudno nam zaakceptować to dążenie do samodzielności i niezależności? Może obawiamy się utraty „obiekta” panowania, troski, opieki?
- tożsamość dziecka wystawiana jest na ustawiczną kontrolę, korektę, próbę. Kiedy ma się ukształtować? Czego to jest ochrona i przed czym?
- na tym, co dociera do dzieci, nieźle zarabiają koncerny, korporacje, których celem jest zysk a nie dbałość o dzieciństwo, czy edukację. Niemoc kontrolowana?

Teza 7. Dziecko to, obok wyposażenia naturalnego, karta zapisywana wielorako, powodzeniami i niepowodzeniami, stratami i zyskiem, przez ludzi, zja-

²⁷ Poglądy te prezentują między innymi: E. Fromm, E. Erikson.

wiska, rzeczy, w toku aktywności własnej, naśladownictwa innych. Obok ciała, psychiki ważna jest dusza:

- dlaczego więc obmyślamy tak wiele precyzyjnych metod ograniczających te poszukiwania i próby zaprzecza tej mądrości?²⁸
- dlaczego tak czynimy, mimo znanej prawdy zawartej w sentencji chińskiej, iż trzeba 100 razy zasiać by raz zebrać oraz, że próby, błędy, uczą najskuteczniej, najszerzej?
- czy chroniąc przed niepowodzeniami, próbami naprawdę wiemy, co to ostatecznie ma dać dziecku w jego dorosłości?
- skąd w nas tyle pewności, że to, co wiemy jest prawdziwe, najlepsze, konieczne do admiracji przez młodych ludzi?
- dlaczego jesteśmy przekonani o wyższości nauczania nad uczeniem się?
- dlaczego to my uparcie chcemy zapisywać tę Kartę, napełniać dzieci „cudzą istotą” a nie pozwolić im czynić tego samemu w naszej obecności?
- jak w troskę tę wpisuje się szkoła, instytucja w dominacji prowadzona przez kobiety ?

Sądzę, że równie bezradnie jak inne podmioty. Od lat rozbudowywane są, modyfikowane, zmieniane programy nauczania. Poziom ich realizacji podlega kontroli przez rodziców, władze oświatowe. Sensownych, nowoczesnych programów wychowania/opieki ciągle brak. W rezultacie nikt nie kontroluje aktywności dzieci poza lekcją, co sprzyja powstawaniu patologii w szkołach. I to nie tylko w tych prowincjonalnych. W szkołach zachodnich w kilku krajach prowadzone są specjalistyczne treningi mające na celu wywołanie współczucia dla potencjalnej ofiary przemocy. Terapia „Gorące krzesło” okazała się skuteczna w stosunku do 70% nieletnich przestępców. Zaostrzone zostały kary za przekraczanie regulaminu szkolnego.

W polskich szkołach jak na razie nauczyciele „nie lubią” przerw, dyżur na „korytarzu” jest odbierany jako zło konieczne, a na zebraniach z rodzicami publicznie skarżą się na dzieci, na ich brutalność, brak dyscypliny, wulgarność, chamstwo. A rodzice? Cóż, rodzice w coraz mniejszym zakresie partycypują w rozwiązywaniu spraw własnych dzieci, tak w domu, jak i szkole. Cedują ich rozwiązanie na nauczycieli, upoważniając ich także do stosowania przemocy i represji²⁹. Przestali być w większości partnerami w sprawach wychowania.

²⁸ Por. C. Levi Strauss, *Smutek tropików*.

²⁹ Badania własne autorki.

Aktualne życie dziecka przebiega niejako równoległe do planowanego przez rodziców i nauczycieli – dzieci oczekują bliskości emocjonalnej rodziców, rodzice „mówią”, że najważniejsza jest kariera lub komunikują im obojętność, brak akceptacji, okazują brak czasu na normalność życia³⁰. Współczesność wymusza mobilność, zmianę, pośpiech, którą T. Różewicz skomentował następująco:

Poruszamy się
poruszamy się prędkiej
 śpieszymy
coraz szybciej
i szybciej
 krążymy
 dookoła
 lecz nie ma środka
 jest wiele domów które stoją
 ale nie ma środka
 jest wiele dróg które biegną
 ale nie ma środka

Tempo życia powoduje, że
 „wszystkie wspomnienia obrazy uczucia wiadomości
 pojęcia doświadczenia które składały się na mnie
 nie łączą się ze sobą nie stanowią całości
 we mnie (...)”³¹

T. Różewicz, *Rozebrany*

Nie integrowana we wczesnym dzieciństwie osobowość, szczególnie emocjonalna³², przez matkę przede wszystkim, nieuporządkowane doświadczenia, powodują zagubienie. Może więc szkoła, rodzice, powinni przede wszystkim skoncentrować się na trosce o takie ich uporządkowanie, by dziecko wiedziało, co znaczy dobrze, a co źle i próbowało pod opieką dorosłych tak właśnie postępować, naśladując ich? Dotykamy tu problemu „aktualnego” od czasów grecko – rzymskich, mianowicie WZORÓW do naśladowania: w rodzinie, szkole, na ulicy, w Parlamencie, w mediach, środkach komunikacji... Kwestię tę pozostawiam bez komentarza. Jest to bowiem temat na odrębne opracowanie.

³⁰ Zob. J. Kurowicki, *Normalność jako sen idioty*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbinskiego Zielona Góra 1998.

³¹ T. Różewicz, *Wiersze*. Poznań 1968 (tomik nienumerowany).

³² Zob. P. Ekman, R. Dawidson, *Natura emocji*, Wydawnictwo GWP, Gdańsk 2005.

Kilka wymiarów współczesnej ochrony – opieki nad dzieckiem przez dorosłych – niektóre uchwytne jej skutki

1. Wzrasta liczba sierot społecznych (17 200 w Domach Dziecka, 2 860 w Pogotowiach Opiekuńczych, 55 800 dzieci w rodzinach zastępczych).
2. Ograniczony jest dostęp do edukacji dzieci w wieku przedszkolnym – tylko niespełna 30% dzieci w wieku 3 do 4 lat, nieco więcej w wieku 5 lat ma dostęp do edukacji na poziomie przedszkolnym. Jaka będzie efektywność kształcenia w szkołach podstawowych i gimnazjach pokażą pilotaże.
3. Ograniczono ilość edukacyjnych programów dla dzieci – zlikwidowano większość z tzw. edukacyjnych, ostatnio nawet „dobranocki”, przy 40 w 1997r.
4. Szeroko stosowane są represje wobec dzieci – 67% ojców i 59% matek i 29% nauczycieli przyznaje, że stosuje wobec dzieci kary, przemoc: wśród nich 78% – klapsy, 50% – bicie paskiem, 35% – ciągnięcie za ucho, 47% uczniów było co najmniej raz wyzywanych w formie poniżającej jego godność, 14% – doznało molestowania seksualnego, 75% społeczeństwa akceptuje spoliczkowanie dziecka, mimo wprowadzenia w 2010 roku całkowitego zakazu bicia dzieci³³. Rzecznik Praw Dziecka nawołuje do reagowania na wszelkie przejawy przemocy wobec dzieci, zaś Jerzy Owskiak w 2014 roku rozpoczął kampanię jej przeciwdziałania, „rozdzając okaleczone misie w miejscach gdzie się ona pojawia.
5. Pogarszają się warunki życia – ponad 50% dzieci z rodzin z problemami alkoholowymi wymaga obecnie długotrwałej już terapii psychologicznej. W Polsce współczesnej odnotowano 4 mln rodzin z problemem alkoholowym, w których żyje ponad 2 miliony dzieci, zagrożonych wielozakresowo, niepowodzeniami w uczeniu się, zaburzeniami uczenia się zachowań społecznych, głównie emocjonalnie³⁴.
6. Poszerza się udział dzieci w patologii – 90% 15-latków miało kontakt z alkoholem, wiele z nich jest uzależnionych od narkotyków, które docierają także do dzieci w wieku przedszkolnym. Wiele z nich w stanie pobudzenia czynnie uczestniczy w przestępstwach na szeroką skalę, łącznie z zabójstwem.

³³ Dane te zawarte są w wielu raportach RzPDz, Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Niebieskiej Linii, portalu Familie.pl i inne.

³⁴ Ministerstwo Zdrowia, *Narodowy program profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na lata 2011–2015*. Warszawa 2010.

7. Siły nabiera perwersja jako nowe paliwo reklamy – seksualność dzieci stała się towarem, nie jest niczym już właściwie chroniona, a młode dziewczynki nie widzą nic zdrożnego w pozowaniu, nawet w całkowitym negliżu³⁵. Coraz więcej dzieci ulega perspektywie szybkiego, łatwego w ich pojęciu zarobkowania własnym ciałem. Często są do tego namawiane przez dorosłych w tym także przez rodziców. W Polsce dotyczy to obszarów nadgranicznych. Dziewczynki uczestniczą w turystyce seksualnej.
8. Coraz więcej niestosownej, rozerotyzowanej muzyki i czasopism dociera do dzieci, także za przyzwoleniem rodziców. Przykładem może być rosyjski „Mołotok”, czasopisma dla dziewczynek kreujące je na kobiety przez namawianie do makijażu, porad zachowania się „sam na sam” z chłopcem, zachęcające do wynurzeń, zwierzeń³⁶.
9. Wielu rodziców zabiega o udział dzieci w castingach reklamowych, filmowych uznając ich karierę za najwyższą wartość. „Newsweek” informuje, że swego czasu siedmioletnia dziewczynka przez trzy godziny zjadła się 40 hamburgerami, pochłonęła pięć Big Maców (!), po to by fotograf mógł wykonać 120 zdjęć, z których wybrano jedno – właśnie na okładkę tegoż czasopisma³⁷.
10. Niepokojąco wzrasta zachorowalność dzieci molestowanych seksualnie na choroby przenoszone drogą płciową.
11. Rodzice kreują swoje dzieci, szczególnie dziewczęta na idoli telewizyjnych, filmowych, zgadzają się w ten na ich prowokacyjne zachowanie³⁸. Dziecko jest na sprzedaż, dzieciństwo zawłaszczane.
12. W ciągu ostatnich dziesięciu lat udział nieletnich w rozbojach i pobiciach wzrósł w Polsce czterokrotnie, do ponad 20 tysięcy w roku 2010; w tym samym czasie młodzi ludzie (nieletni) dokonali 20 morderstw ze szczególnym okrucieństwem. Dominują dzieci z tzw. dobrych, normalnych rodzin³⁹, w których rodzice zaszczepiają swoim dzieciom przebojowość,

³⁵ C. Odone, *Perwersja w reklamie*, „Forum” nr 31 z dnia 29.07–4.08. 2002; programy telewizyjne, filmy dla młodych.

³⁶ „Twist”, „Nicole” – czasopisma te przeglądają dziewczynki w wieku przedszkolnym (wiele z nich potrafi także czytać), „Bravo Girl”, „Trzynaście”; w jednym z przedszkoli sześcioletni chłopcy pokazywali sobie w ukryciu (w toalecie) strony wyrwane z czasopisma pornograficznego, a także karty do gry z nagimi kobietami i mężczyznami.

³⁷ Newsweek, nr 34/2002.

³⁸ Do Polski przenikają z USA praktyki Małej Miss, tworzy się sieć Gabinetów Piękności, czy klinik odchudzających dla dziewczynek.

³⁹ J. Knap, *Bobo gangi*, „Newsweek”, nr 34, 2002.

- pewność siebie, walkę o swoje (życie według męskiej etyki), dzieci są często same i same też organizują własne życie.
13. Uniwersalnym „wychowawcą” stał się telewizor, wideo, komputer. W wyniku niewiedzy bądź zagonienia, rodzice często nie wiedzą, co oglądają ich dzieci i jak to, co oglądają, przeżywają. Obserwacje zabawy dzieci przekonują, że są to nie tylko programy dla nich emitowane i przygotowane. Tymczasem jak wynika z badań, przeciętny pięcioletek może liczyć na bliski kontakt ze swoim ojcem tylko przez 25 minut tygodniowo, gdy ogląda on TV przez 25 godzin tygodniowo⁴⁰.
 14. Według danych firmy Kaspersky Lab w 2013 roku treści pornograficzne stanowiły 16,8% stron odwiedzanych przez dzieci na całym świecie (a konkretniej w 7 krajach: 25,7% w Niemczech, 23,3% w Wielkiej Brytanii i Japonii, 22,9% w Arabii Saudyjskiej, 22% w USA, 18,9% w Brazylii, 8,8% w Rosji), a rok wcześniej – aż 53,6%! Zeszlóroczne badania firmy Bitdefender ukazują, że strony tylko dla dorosłych oglądają już 6-latk, a treści pornograficzne cieszą się największym zainteresowaniem dzieci. Natomiast w 2009 roku firma Symantec przeprowadziła badania, według których hasła „sex” i „porno” znajdują się w czołówce (odpowiednio na 4. i 6. miejscu) wyrażen najczęściej szukanych przez dzieci w Internecie⁴¹.
 15. Coraz częściej i coraz więcej dzieci 6–9 letnich dokonuje kradzieży pieniędzy przy bankomat, w super i hipermarketach⁴², zabawia się kradnąc młodszym rowery, wrywając torebki, torby z zakupami (głównie tzw. rolkowcy).
 16. Niepokój budzi nasilająca się tendencja do przestępczości wśród dziewcząt, trudniących się nie tylko prostytutką ale rozbojem, okradaniem koleżanek szkolnych z łańcuszków, pierścionków, telefonów komórkowych a nawet markowych „ciuchów”, opisanym ponad 10 lat wstecz⁴³.
 17. Na drogę przestępczą wchodzi coraz młodsze dzieci – w Rucianem Nidzie ośmiolatki okradły przedszkole zacierając „profesjonalnie ślady”, a w Lubinie (woj. dolnośląskie) zanotowano 8-latkę jako alkoholikę, inne dziecko mając 4 lata zajmowało się przez pół roku młodszym rodzeństwem ponieważ rodzice wyjechali w nieznanym kierunku.

⁴⁰ „Familia Christiana” 2013.

⁴¹ Źródło „Familia Christiana” 2013.

⁴² *Bandyckie wakacje*. Gazeta Lubuska. 15 lipca 2002.

⁴³ J. Knap, *Bobo...*, dz. cyt.

18. Opisane w 2002 roku zjawisko macdonaldyzacji życia, fast foods trwa i powoduje obecnie u dzieci choroby kojarzone niegdyś z wiekiem starym: miażdżycę tętnic, cukrzycę II typu. Nadmiernie tyją z powodu objadania się hamburgerami, picia napojów gazowanych. Handel „śmieciowym” jedzeniem dopuszczalny jest w ponad połowie szkół (w niektórych stanach Ameryki Północnej zakazano sprzedaży pożywienia z automatów, tracąc w ten sposób niestety źródło zarobkowania za pozwolenie na lokalizację automatów). Wiele szkół ulega jednak argumentom pieniądza, zupełnie nie dbając o zdrowie dzieci. Od 10 lat, mimo przepisów prawa niewiele się zmieniło w tym zakresie⁴⁴. Jeśli nie ma takiej możliwości w szkole- „budki” powstają w jej pobliżu.
19. Zamiast właściwie przygotowanego posiłku w coraz większej sieci przedszkoli i szkół praktykuje się catering. Badania moje pokazują, że dzieci, a także wielu studentów, nie potrafią odróżnić zapachu i smaku produktów niegdyś wypełniających przestrzeń domu, czy stołówki. Coraz mniej dzieci zjada owoce, surówki, dlatego, że dorośli tego nie czynią, nie potrafią używać sztućców, głównie za sprawą fast food – jedzą palcami, piją przez słomki. W polskich kuchniach coraz rzadziej pachnie domowym obiadem, czy zapachami świąt. Dlaczego to ważne? Otóż, dlatego, że metabolizm, nawyki żywieniowe, kultura jedzenia kształtują się do piątego roku życia. Dawno temu J. Korczak dowodził, że zmuszanie dzieci do „jedzenia potraw niewłaściwie przygotowanych, a także do spania gdy spać im się nie chce, jest przestępstwem”⁴⁵. Racji tej dowiodły współcześnie prowadzone ogólnoswiatowe badania prowadzone przez Uniwersytet w Montrealu.

Podsumowanie

Troska o dziecko i dzieciństwo ma więc różne oblicza. Nie ma dorosłego, który nie potwierdziłby konieczności troski o własne i cudze dzieci. Każdy jednak robi to po swojemu. Nie zawsze przyjaźnie, empatycznie. Podobnie nie ma dorosłego- rodzica, nauczyciela, który przyznałby, że nie potrafi wychowywać. Także różnie- represyjnie, bezstresowo, partnersko, racjonalnie, emocjonalnie. Oddając dziecko do instytucji, rodzice czynią to w przekonaniu, że robią to dla jego dobra. Dla jego dobra wielu z nich, a także nauczycieli, ogra-

⁴⁴ A. Więcka, *Wielki wypas Polaków*, „Newsweek”, nr 34/ 2002.

⁴⁵ J. Korczak, *Jak kochać dziecko...*, dz. cyt., s. 68.

nicza swobodę w dziecięcej aktywności, szczególnie w zabawie, zarządzając jej czasem i przestrzenią. Wielu dorosłych bije dzieci, krzyczy na nie często bez powodu, nakazuje posłuszeństwo także dla ich dobra. Wielu jest też takich, którzy dla dobra dziecka nie interweniują w to co robi, dla tzw. świętego spokoju czy prowokuje do bycia twardym, nieustępliwym. Są tacy, którzy w imię mglistej przyszłości, „uczą” je na zapas, często ponad siły dziecka⁴⁶.

Takie są niektóre, wybrane oblicza *troski o dziecko*. Wydaje mi się, że niezwykle potrzebna jest dyskusja nad dobrem dziecka bowiem, jak pokazałam, dla każdego znaczy co innego. W tym swoistym kłębuszku znaczeń, jak by to określił U. Eco⁴⁷, należałoby odszukać i zdefiniować właściwe znaczenia troski o dziecko. Dróg poszukiwań może być wiele, ale sposób jej ujęcia powinien być klarowny, z szacunkiem dla dziecka jako istoty ludzkiej.

Dziecko, jak przekonywał J. Korczak, „(...) nie jest biletem loteryjnym, na który ma paść wygrana. W każdym jest iskra własna, która może rozpałać ogniska szczęścia, prawdy, może w dziesiątym pokoleniu wybuchnie pożarem geniusza i spali własny ród, dając ludzkości światło nowego słońca”⁴⁸. Dzieci współczesne potrzebują troski tak, jak potrzebowały jej od zawsze. Gubią się w świecie z naszej, ludzi dorosłych, przyczyny. Troska wyrażać się powinna w konstruowaniu „(...) planu jak wznosić dziecko od niemowlęstwa przez dzieciństwo do dorosłości”⁴⁹.

Poprawnie rozumiana troska/opieka, w imię przyszłości, „(...) nie lekceważy tego co dziecko dzisiaj cieszy, smuci, dziwi, gniewa, zajmuje. Dla jutra którego dziecko ani rozumie ani ma potrzebę rozumieć, kradnie się lata życia. Wiele lat”⁵⁰.

Dlaczego tak jest, że mądry dorosły człowiek nie potrafi znaleźć właściwego dla cech i właściwości rozwojowych modelu opieki nad dzieckiem, dlaczego ustawicznie nawołujemy do konieczności jej sprawowania takiego, a nie realizujemy jej, po prostu⁵¹? Czy to nie przejaw arogancji wobec tej klasy ludzi? A może słabość wyrażająca się niemocą w odnajdowaniu skutecznych dla obu stron sposobów? Myślę, że najbardziej słabość ta uzewnętrzniła się w toku

⁴⁶ Co uwidocznilo się w sporze z MEN po wprowadzeniu rozporządzenia w sprawie tzw. zajęć dodatkowych..

⁴⁷ U. Eco, *Semiologia życia codziennego*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1996.

⁴⁸ J. Korczak, *Jak kochać dziecko...*, dz. cyt., s. 58.

⁴⁹ Tamże s. 45.

⁵⁰ Tamże s. 47.

⁵¹ Odwołuję czytelnika do opracowań z dziesięciu Międzynarodowych Konwencji przeciw wykluczeniu, przemocy i biedzie, organizowanych do roku 2011 przez RzPO.

dyskusji nad tym, czy dzieci bić czy nie, w tym, iż mimo wyraźnego zakazu takiego postępowania wielu dorosłych nie rezygnuje z niego. Czy to nie jest porażka humanizmu człowieka?⁵²

Abstract: The article presents various aspects of taking care of a child. Made an analysis of the child's position in the individual epochs. The author conducted analysis of the child's position across centuries. The summary is aimed at persuading the reader to in-depth reflection on the modern image of education and child care.

Keywords: child education, childhood, care

Literatura przedmiotu

- Ałpatow M.W., *Historia sztuki*, t. I, II, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1968.
- Aries P., *Historia dzieciństwa*, Wydawnictwo Aletheia, Gdańsk 1995.
- Bandyckie wakacje*. Gazeta Lubuska. 15 lipca 2002.
- Bobrowska-Nowak W., *Historia wychowania przedszkolnego*, Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1972.
- Davies N., *Europa*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1998.
- Dobrowolski T., *Nowoczesne malarstwo polskie*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wrocław–Kraków 1960.
- Dostojewski F., *Zbrodnia i kara*.
- Eco U., *Semiologia życia codziennego*. Warszawa 1993.
- Ekman P., Dawidson R., *Natura emocji*, Wydawnictwo GWP, Gdańsk 2005.
- Erikson E., *Dzieciństwo i społeczeństwo*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1997.
- Falkowska M. (red.), *O stylach życia Polaków*, Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa 1997.
- „Familia Christiana” 2013.
- Finkelkraut A., *Porażka myślenia*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Kraków 2005.
- Fromm E., *Zdrowe społeczeństwo*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1996.
- Gadamer H.G., *Prawda i metoda*, Wydawnictwo Inter Esse, Kraków 1993.
- Glennon L. (red.), *Nasze czasy. Ilustrowana historia XX w.*, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2001.

⁵² A. Finkelkraut, *Porażka myślenia*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Kraków 2005.

- Hirszowicz M., *Spory o przyszłość. Klasa. Polityka. Jednostka*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1997.
- Jacyno M., Szulżycka A., *Dzieciństwo. Doświadczenie bez świata*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1999.
- Korczak J., *Jak kochać dziecko. Momenty wychowawcze. Prawo dziecka do szacunku*, Oficyna Wydawnicza Latona, Warszawa 1993.
- Knap J., *Bobo gangi*, „Newsweek” nr 34/2002.
- Key E., *Stulecie dziecka*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1928.
- Kurowicki J., *Normalność jako sen idioty*, Zielona Góra 1994.
- Kurowicki J., *Normalność jako sen idioty*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbinskiego, Zielona Góra 1998.
- Levi Strauss C., *Smutek tropików*.
- Mayor F., *Przyszłość świata*, Wydawnictwo Fundacja Studiów i Badań Edukacyjnych, Warszawa 2000.
- Mikelałdze T., *Porno bez limitów*, „Nowaja Gazeta”, czerwiec 2002.
- Ministerstwo Zdrowia, *Narodowy program profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na lata 2011–2015*. Warszawa 2010.
- Nietzsche F., *Tako rzecze Zaratustra*, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2004.
- Odone C., *Perwersja w reklamie*. „Forum” nr 31/2012.
- Piechowski J., *Dawny Babilon i Irak współczesny*, Wydawnictwo Książka i Wiedza Warszawa 1963.
- Różewicz T., *Wiersze*. Poznań 1968.
- Rousseau J.J., *Umowa społeczna*, Wydawnictwo Antyk, Poznań 1999.
- Sole J. rozm. przepr. Dominique Simonnet, *Miłość bez miodu: moralność renesansu*, „Forum” 2002, nr 34.
- Schulz B., *Sklepy cynamonowe*. Kraków 1994.
- Suchodolski B. (red.), *Strategia obrony i rozwoju cywilizacji humanistycznej*, Wydawnictwo Elipsa, Warszawa 1997.
- Toffler A., *Trzecia fala*. Wydawnictwo PIW, Warszawa 1998.
- Tołstoj L., *Dzienniki 1847–1894*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1973.
- Waloszek D., *Szanse edukacyjne młodego pokolenia ze środowiska wiejskiego. Dokument czasu przemian*. Zielona Góra 2001.
- Waloszek D. (red.), *Nowe stulecie dziecka*, Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, Zielona Góra 2001.
- Waloszek D., *Pedagogika przedszkolna. Metamorfoza statusu i przedmiotu badań*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogiczne, Kraków 2006.
- Więcka A., *Wielki wypas Polaków*, „Newsweek” nr 34/2002.
- Wilk E., *Mama ma kota*, „Polityka” 2013.
- Vigarello G. (red.), *Historia ciała. Od renesansu do Oświecenia*, t. 1, Słowo/Obraz Teorytorii Wydawnictwa, Gdańsk 2011.

